„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni eaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę prócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 412. Kraków, poniedziałek dnia 27-go sierpnia 1906. ROK XIV.

Rozboje socjalistów.

———o———

O monstrualnych czynach socjalistów przychodzą z Królestwa coraz nowe, a straszniejsze wieści. Do krwawych czynów partji, dokonywanych po miastach, przyłączają się teraz coraz potworniejsze fakty ich „roboty“ na wsiach.

„Kurjer Warszawski“ przynosi opis strejków rolnych z powiatu sochaczewskiego:

„Dzieją się tu w okolicy rzeczy niesłychane. Oto w Brzozowie majątku p. Józefa Ciechomskiego służba dworska od dwóch tygodni zastrejkowała i więzi właściciela majątku, nie pozwalając wydalać się poza obrąb zabudowań folwarcznych. Pan Ciechomski sam z dziećmi oprząta konie i krowy, które z nadmiaru mleka w wymionach niedojonych gorączkują i zdychają.

Jakieś podejrzane osobniki kręcą się po wsiach, zachodzą nocami do mieszkań służących dworskich i odbywają z nimi tajne narady. W toku obrad śledzą pilnie, do których parobków słowa ich silniej przylegają i tych mianują swoimi zastępcami na daną miejscowość. Naprzykład jednego z kucharzy mianowano zastępcą i opiekunem wszystkich kolegów po rondlu. On nimi rządzi i dyktuje role. Sam pan kuchmistrz głodzi pp. Ciechomskich, którzy żywią się strawą, przyrządzaną własnoręcznie na maszynce naftowej.

W Rybnie u p. Koczorowskiego to samo. Sam właściciel dogląda inwentarza i żywi go jak może. W pierwszych dniach strejku p. Koczorowski zaprosił do Rybna sąsiadów, aby pośredniczyli w układach z jego służbą.

Po nabożeństwie i przyjęciu sąsiadów we dworze jakąś wędliną, kupioną w sklepiku wiejskim, p. K. zaproponował służbie, żeby wydelegowała kilku z pośród siebie na rozmowę do dworu.

... ta z głodu nie pomrzemy...

— Przecież pozwolicie do siebie przemówić? ...ezwał się jeden z pośredników.

— Niech gada — rzekło kilku.

...nni zaoponowali, któryś jednak rozsądniej... awołał:

— Jak będziecie tak robić, to dziedzica zmarnujecie.

— Co nam do tego!...

— Z głodu umrzecie, jak pola nie będą obsiane — rzekli panowie.

— O to strachu niema — zawołano — my sobie po kawałku pola obsiejemy i sami zbierzemy... My ta z głodu nie pomrzemy...

— Ludzie! wyście chyba poszaleli — ponowił jeden z pośredników.

— A wy tu czego chceta? — przerwał na to głos z tłumu. — Pilnujta swoich interesów... My tu mamy naszego dziedzica, a wy przyjeżdżata i go buntujeta... Nażarliśta się.. to możeta tera szczekać....

Pośrednik nie stracił zimnej krwi i odrzekł na to poważnie:

— Pytałem się was. czy pozwolicie się rozmówić?....

— Ano niech pan gada — przemówił głos z rozsądku.

— Niech gada, wołano tu i ówdzie.

— Co tu gadać! — wrzasnął oponent. Niech dadzą tyla, co dali w Młodzieszynie to będzie zgoda....

— Nie będzie zgody nijakiej! — warknął głos inny.

I układy przerwano.

W Młodzieszynie próbowano z początku obcą robocizną zastąpić siły miejscowe, sprowadzono nawet 50-ciu najemników atoli służba wystąpiła z kosami i widłami i rozpędziła przybyszów.

To samo działo się na innych folwarkach. Bogatsi ziemianie przyjęli w końcu wszystkie warunki, jednakże słychać zapowiedzi, że będą nowe strejki jesienne przy kopaniu buraków i kartofli.

Wiadomości te doszły nas w sobotę. Dzień przedtem dawaliśmy krótki opis śmierci, jaką z rąk emisarjuszy socjalistycznych poniósł p. K. we wsi Wilkowa, powiecie błońskim: Gdy rozeszła się wieść, że do wsi zbliżają sę agitatorowie strejkowi, aby rozpędzić służbę folwarczną, Kodłowski wyjechał konno naprzeciw nich i spotkawszy w polu zaczął odwodzić ich od tego zamiaru.

W odpowiedzi na te przełożenia przybysze rzucili się na bezbronnego młodzieńca, dali do niego kilkanaście strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Po zamordowaniu strzelano jeszcze do zwłok!

Takie fakta mówią same za siebie. — Robota socjalistyczna, p.p.s. czy s. d., czy jakiegokolwiek innego odłamu, pozbyła się już cynicznie wszelkich osłonek, którymi dawniej łudziła jednostki i gromady małokrytyczne. Dzisiejsza jej barwa to zwyczajny bandytyzm.

Że nawet w łonie samych partji socjalist. dojrzała już świadomość i ocena sprawiedliwa własnej działalności, świadczą liczne fakty. Tak czyny terrorystyczne licznie dokonywane w ostatnich czasach przez członków P. P. S. spotkały ostrą krytykę nawet w organach partyi skrajnych innego odłamu.

Z pierwszemi oskarżeniami i protestem wystąpił w tych dniach organ soc. dem,. *Czerwony sztandar*, potępiwszy bezwzględnie zamachy środowe i inne pokrewne im czyny tych — jak ich nazwał — „szaleńców“. Toż samo uczyniło następnie stronnictwo w dwóch wydanych odezwach.

Obecnie inny organ skrajny, *Proletarjusz*, w imieniu polskiej partji socjalistycznej Proletarjat z powodu pamiętnego napadu bandytów na kasjera fabryki Rudzkiego przy budowie III. mostu, czyni następujące uwagi o działalności P. P. S.:

„Skutki pracy P. P. S., ich demagogji i hegemonji stają się coraz smutniejsze i wprost chwilami zastraszające przybierają objawy, prowadząc do walk bratobójczych i mordów. Rozwydrzenie wśród pewnych warstw robotniczych, objętych kierownictwem P. P. S. jest tak widoczne. iż tego udowadniać nie potrzebujmy.

Społeczeństwo nasze, żądne wrażeń silnych, przyklaskuje (?) pewnym czynom P. P. S., wpada w zachwyt (?) nad śmiałymi zamachami czynionymi przez nią na kasy rządowe, pociągi, monopole i t. p., zapominając (??) czy nie chcąc wiedzieć o tem. że i różnego rodzaju bandyci w rodzaju „Zmowy robotniczej“ anarchistów - komunistów, wpadają także w zachwyt, naśladując i wzorując się na „mistrzach“ z P. P. S., urządzają coraz śmielsze napady na kasy prywatne i kieszenie obywateli.

Nauka nie poszła w las. Zachwycajmy się więc dalej i niech nam się zdaje, że to już rewolucja....

Czekając na wybuch istotnej rewolucji w Rosji, w braku innego zajęcia — mordujemy się wzajemnie — w imię interesu kramiku partyjnego. P. P. S., nie mogąc zrobić pomimo ciągłych szumnych zapowiedzi „rewolucji zbrojnej“ (nie pomogło nawet ogłszenie dyktatury przez P. P. S. w grudniu 1905 r.) — robi tymczasem „zbrojną rewolucję“ wewnątrz samej klasy robotniczej. Waśni, jątrzy, podjudza jednych przeciwko drugim i zbiera owoce“...

Dalszy ciąg artykułu, w którym *Proletarjusz* odsłania całą „etykę“partyjną P.P.S. i przytacza krwawe fakty — opuszczamy.

Istotnie to nie rewolucja. To tylko rozwydrzenie najwstrętniejszych instynktów zwierzęcych wskazywanie drogi złodziejom. rabusiom i mordercom z profesji. To doprowadzenie kraju do nędzy ostateczne,spokojnych i miłujących wolność prawdziwą obywateli do rozpaczy, do znienawidzenia wprost tego ruchu, który mianuje się wolnościowym, to przygotowanie gruntu dla najczarniejszej reakcji nietylko prawodawczej, ale i w łonie samego społeczeństwa.

Ale niektórzy z dzisiejszych polemistów. a szczególniej socjalna demokracja, zapomina widocznie, że w ten lub inny sposób przyczyniali się także do rozwielmożnienia się anarchji.

Dla bezstronności dodać należy, że „wart pac pałaca“ P. P. S. mogłaby z równą słusznością wykazać szereg zbrodni zwolenników czy to „Czerwonego sztandaru“ czy „Proletarjusza“. Jedni i drudzy mogą się również nazwać wzajemnie zbrodniarzami i obaj będą mieli słuszność.

———

Przyjaźń czesko-węgierska.

(*Mm*) Dzisiejsze gazety wiedeńskie przyniosły w ślad za jedną z korespondencji politycznych budapeszteńskich następującą informację:

Pewien polityk, dobrze powiadomiony o tem, co się przygotowuje za kulisami, twierdzi, że jest przygotowywana akcja, by zbliżyć Czechy i Węgry na polu pracy ekonomicznej. Na czele tej akcyi stoją zarówno po stronie Czeskiej, jak i Węgierskiej mężowie wypróbowani w walkach politycznych i doświadczeni w zabiegach gospodarczych Obie strony na poufnych konferencjach porozumiały się dokładnie, w jaki sposób możnaby skutecznie zabezpieczyć interesy gospodarcze Węgier i Czechów. Owo zabezpieczenie jest potrzebnem z racyi coraz to większego rozrostu przemysłu austro-niemieckiego. Jest ono potrzebnem także i dla tego, że niemcy austrjaccy zaczynają coraz to na większe rozmiary bojkotować węgierskie produkta surowe.

Kierownicy akcyi nabrali przekonania, że byłoby najlepiej stworzyć pewien Związek, który pośredniczyłby między interesowanymi czynnikami gospodarczymi Węgier i Czechów. Publiczność węgierska powinna kupować fabrykaty przemysłu Czeskiego z pominięciem fabrykatów austro-niemieckich, o ile rzecz jasna, niema jeszcze tego rodzaju fabrykatów węgierskich. Koła gospodarcze Czech powinny znowu materyał surowy, potrzebny dla wytwórczości fabrycznej, kupować bezpośrednio na Węgrzech z pominięciem producentów austro-niemieckich.

Ten ruch celem zaciśnięcia stosunków gospodarczych austro-węgierskich ma objąć jeszcze wiele innych kwestyi ekonomicznych. Ideałem jest rodzaj przymierza ekonomicznego odpornego między Węgrami i Czechami, wymierzonego przeciwko niemieckim fabrykantom i przeciwko niemieckim producentom w Austryi.

Dzienniki niemieckie szydzą z owej akcji. Nazywają ją awanturniczą, komiczną, nieprawdopodobną. Lecz poza owemi szyderstwami ukrywa się widoczny niepokój. Wiadomo bowiem dobrze redakcjom wiedeńskim, że owe próby zbliżenia gospodarczego między Czechami i Niemcami opierają się na poprzednich zabiegach zbliżenia politycznego. Owe zabiegi mają bardzo realną podstawę: z jednej strony w obozie węgierskim porzucono myśl popierania centralizmu niemieckiego w Austryi, po stronie Czeskiej wyleczono się znowu z romantyzmu słowianofilskiego, polegającego na prowadzeniu propagandy antymadziarskiej wśród Słowaków.

Dzisiejszy minister handlu, Kossuth jeszcze w mowie noworocznej z dn. 1 stycznia 1905 r. podkreślił z naciskiem uprawnienie Polaków i Czechów do sfederalizowania Austryi. Czesi znowu dojrzewając politycznie, zrozumieli, że przyjaźń z Węgrami odda im większe usługi i zapewni większe zyski, niż bratanie się z słowakami, narodem bratnim, ale politycznie bardzo słabiuchnym, a moralnie zgangrenowanym tak dalece, że za czasów germanizacyjnych dostarczał on najzacieklejszych renegatów-niemców, dzisiaj zaś wydaje madziarowców w rodzaju ministrów Buriana i Polonyego, który był za młodu wieśniakiem słowackim i dopiero jako student zmadziaryzował swe nazwisko. W całej monarchji Habsburskiej — o ile nie będzie anachronizmem dzisiaj zapatrywać się na nią jako na całość państwową — Czesi i Madziarzy mają największy interes w systematycznem osłabianiu politycznem i gospodarczem Niemców. Tylko w ten sposób bowiem mogą zapobiedz skutecznie powrotowi centralizmu niemieckiego. Wypadki ostatnich lat kilku dowiodły, że Niemcy jeszcze do tej pory nie stracili nadziei, że sie im uda z czasem obalić dualizm i na gruzach tego ostatnie go ustalić własne rządy centralistyczne, bez parlamentu lub z parlamentem, wzorowanym na Radzie państwa Schmerlinga z 1861 r.

Reforma głosowania powszechnego przychodzi w porę owym usiłowaniom Czechów i Węgrów. Głosowanie powszechne zada Niemcom nowe ciosy, osłabi ich pozycje w wszystkich krajach mieszanych, podmyje ich pozycye tam, gdzie one do tej pory uchodziły za silne. Naodwrót Czesi spotężnieją. Wyrosną na sprzmieżeńców, o których przyjaźń będzie warto się starać.

Rokowania czesko-węgierskie nie są więc donkiszoterją.....

Znamienne uchwały.

W liście z Warszawy pisaliśmy o obradach drugiego zjazdu katechetów Królestwa Polskiego. Zjazd ten zakończył się powzięciem całego szeregu uchwał, które w obecnym, tak przełomowym okresie, mają znamienne znaczenie. Uchwały te brzmią, jak następuje:

1) Stwierdzając, że wszystkie szkoły w kraju są wyznaniowe, a więc obowiązane zabezpieczyć wychowańcom wszystkich wyznań wychowanie i wykształcenie religijne, zjazd wyraża przekonanie, że przestrzeganie pełnienia przez młodzież szkolną obowiązków religijnych jest powinnością szkoły.

2) Celem doskonałego przygotowania młodzieży, przystępującej po raz pierwszy do sakramentów świętych, postanowiono organizować osobne poza lekcjami nauki.

3) Dla podniesienia ducha pobożności i poczucia narodowego zjazd postanawia organizowanie uroczystego obchodzenia rocznic religijnych, narodowych i szkolnych oraz nabożeństw za ofiarodawców na cele oświaty krajowej z wszczepianiem młodzieży obowiązku zwracania instytucjom publicznym, zapomóg otrzymywanych w okresie szkolnym.

4) W celu wyrobienia wśród młodzieży ducha religijnego i obywatelskiego prefekt starać się powinien o tworzenie zrzeszeń uczniowskich, bądź przez inicjatywę własną, bądź też pomagając inicjatywie innych.

5) Obowiązkiem prefekta jest zaznajamiać młodzież z zadaniami różnych zawodów, celem obudzenia powołań, odpowiadających indywidualnym zdolnościom pojedyńczych wychowańców. Oświadczających zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu, prefekt powinien otaczać szczególną opieką, polegającą na zalecaniu kończenia całkowitego kursu wykształcenia średniego, wzmacnianiu charakteru i ożywianiu ducha religijności i pobożności.

6) Po wysłuchaniu prac komisji, wybranych przez pierwszy zjazd, przyjęto:

a) program szczegółowy dla szkół początkowych miejskich i wiejskich;

b) podział materjału nauki religji na wszystkie klasy szkół średnich męskich i żeńskich;

c) szczegółowy program dogmatyki i etyki, jako też historji Kościoła dla szkół średnich;

d) uchwałę zjazdu częstochowskiego o wprowadzeniu wykładu apologetyki do programu szkół średnich postanowiono uchylić;

e) przy dalszej pracy nad układaniem programu w zakresie nauki religji mieć na uwadze całokształt nauk danego typu szkoły.

7) Prefekt przez swe osobiste przymioty i kwalifikacje winien stać się niezbędnym członkiem tych rad szkolnych, do których nie należy z urzędu.

8) Uznając konieczność łączności ze społeczeństwem w pracy religijnej i obywatelskiej, zjazd postanawia, nie tworząc odrębnego związku, przyłączyć się do Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego dla utworzenia przy niem Koła prefektów.

9) Zjazd postanawia delegować swoich przedstawicieli na wrześniowy zjazd księży katechetów w Galicji.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

29. (Ciąg dalszy.)

Nie łatwo było Holstowi przystąpić do rzeczy, należało daleko kołować. Musiał przecie powiedzieć, że tu chodzi o Hugolda, a imię to oblewało »brata« Sjöströma zimną wodą. Hugold — znaczyło zawsze wyciągać pieniądze z kieszeni. Wprawdzie płaciła kasa dóbr, ale koniuszego gniewało udawanie się z tego powodu do tej niewyczerpanej kasy. Hrabia na Riddartofte, Tage, Falkenberg, powiedział raz przy podobnej sposobności z większym niż zwykle naciskiem:

— Kochany bracie, twoje kobietki opłacam z szczerego serca. Biedactwa muszą żyć, więc utrzymywać je jest obowiązkiem szlachcica. który ty znakomicie spełniasz w Riddartofte. Za dzieci twoje płacę także z chęcią, bo mam zaufanie do twego potomstwa, ale ten nicpoń Hugold! Nie, z tem trzeba skończyć.

Naturalnie hrabia płacił w dalszym ciągu, ale koniuszy wiele nad tem cierpiał.

Holst przystąpił więc z największą ostrożnością do rzeczy. Opowiadał, że przyjaciel jego, oficer generalnego sztabu, spotkał Hugolda w Nizzy. Zawarli tam z sobą jakąś umowę, jakiś dokument został wystawionym, który znajduje się u Hugolda, a którego on nie chce wydać.

Nie jest to wcale pieniężna sprawa, chodzi o jakąś bagatelę, lecz przyjaciel jego chce koniecznie mieć dokument z powrotem, trzeba więc adresu Hugolda.

Koniuszy, usłyszawszy, że sprawa nie dotyczy pieniędzy uspokoił się. Gdzie obecnie obraca się jego brat nie wie, lecz słyszał przypadkowo od sąsiada na stacji Eslöf, jakoby Hugold mieszkał w Wenecji z śliczną dziewczyną, istnem cackiem, której strzeże jak oka w głowie. Koniuszy wzruszył ramionami.

— Hugold to nicpoń, ale jest moim bratem. — Uczyniłem dla niego co mogłem — więcej nie jestem w stania. Niech tylko trzyma się z daleka od Szwecji i skończy względnie przyzwoicie. — Ponad to nie spodziewam się już niczego.

Holst milczał.

— Znasz pan więc mego brata Hugolda?

— Nie, nie znam osobiście.

Koniuszy wziął z biurka fotografię wysokiego, smukłego, wojskowego, z ładnemi regularnemi rysami twarzy i bujnym, jasnym zarostem.

— Tęgim był chłopcem, rzekł z westchnieniem: — przeklęte kobiety zgubiły go, a szczególniej ten szatan, Anna Bengtsan. Ciekawy jestem, gdzie ją teraz licho nosi.

Holst zapytał niedbale, kto to taka Anna Bengtson i usłyszał mniej więcej to samo, co od kapitana Kurk.

— Sądzisz pan, że teraz wszystko skończone pomiędzy nimi? — zagadnął ostrożnie.

— Jestem tego pewnym. odrzekł koniuszy: — w marcu tego roku pisał mi Hugold, że zerwali z sobą. Przyjeżdżał do Helsingör w jakiejś sprawie, lecz, udawszy się tam, już go nie zastałem. Od tego czasu nic o nim nie słyszałem, ale domyślam się, że porzucił Annę. No, na jej miejsce ma inną. Te piekielne baby to zguba naszej płci.

Holst zaśmiał się. W tej samej chwili ukazała się domowa boginka z chasse-caffé. Widocznie czuła się na własnych śmieciach i w stroju, mogącym obudzić starą krew, poruszała się z czarującą nonszalencją. Koniuszy mrugnął do niej i zapalił olbrzymie cygaro.

Holst poprosił o bilet z paru słowami polecenia do Hugolda, na wypadek, gdyby go spotkał. — Wybiera się bowiem do Wenecji i chętnie zawiezie pozdrowienie od brata. Uczyniono zadość jego życzeniu, jednak nie bez głębokiego westchnienia. Miarkując, że nic już więcej nie da się wycisnąć o Hugoldzie, zręcznie naprowadził rozmowę na temat rodziny Ankerkrone. Najbardziej chodziło mu o zbadanie stosunku syna rotmistrza do Hugolda.

— Czy Claes Ankerkrone nie był w przyjaźni z pańskim bratem? — spytał, jakby przypadkowo.

— Z Hugoldem — koniuszy spojrzał ze zdziwieniem: — nie słyszałem nigdy o tem. Nie wiedział więc o niczem.

Holstowi zdawało się, że od niego pierwszego dowiedział się czegoś o młodym Ankerkrone, i zamarkował to w rozmowie. Koniuszy zaprzeczył.

— Nie, rzekł: — »wiadomo mi, że Claes awanturował się z jakąś damulką, koło której kręcił się parę lat we Francji, lecz nigdy nie słyszałem, żeby Hugold miał z tem cokolwiek do czynienia.

— Jakże się to zakończyło?

— W najprostszy sposób, jak zwykle się kończy z temi piekielnemi kobietami. Papa Ankerkrone musiał wykupić syna z rąk damulki za pieniądze jego żony, których ma być nieprzebrane mnóstwo. Damulka wyjechała na południe, a stary zabrał syna do Włoch, gdzie jakoby nastąpiło pojednanie. Tak mówią jedni. Drudzy utrzymują, że donzella po prostu uciekła z kimś innym, a stary Ankerkrone zatrzymał pieniądze i postąpił bar[illegible] rozsądnie, gdyż zawsze ich potrzebuje. [illegible] czy owak, sprawa ułożyła się i nie m[illegible] o niej więcej. Hrabia spotkał parę dni [illegible] Claesa w Wenecji z żoną i dzieckiem. [illegible] dobno jest najlepszym mężem i cała ta h[illegible] rja może być zmyśloną. Stary Ankerk[illegible] nie cieszy się tu sympatją, chociaż jest prze[illegible] miłym człowiekiem. A córka jego — jakie to śliczne stworzenie.

— O tak. Znam ich dobrze, to jest raczej spotkałem się z niemi. Rotmistrz to dzielny człowiek.

(C. d. n.)

Zjazd katolików w Essen.

IV.

Udiał polskich robotników w nedzielnym pochodzie wywołał pochwałę przewodniczącego dr. Görbera. Powtarzam odnośny ustęp z tego przemówienia:

»Unikajmy wszystkiego, co może rozbić naszą jedność, nie dawajmy powodu do wywoływania sporów. Dlatego z przyjemnością dowiedziałem się, że w pochodzie robotniczym bra,o udział kilku Polaków katolików. Jakaż to głupota (?!), jeżeli Polacy katolicy od nas odłączają się; przecież właściwe ich miejsce przy boku niemieckich katolików«.

Tymczasem jednak o odrębnych potrzecach polskich katolików niema mowy zupełnie. W sekcyi zajmującej się sprawą socjalną przedłożono cały szereg wniosków, wśród których trzy odnoszą się do opieki nad napływowymi robotnikami, a więc także nąd wychodźcami polskimi. Wnioskodawcy ani słowem nie wspomnieli o Polakach i duchownych ich potrzebach, których systematyczne zapoznawanie doprowadza naszych robotników do rozgoryczenia.

Inne sekcje także zupełnie nie zajmują się Polakami. Sekcja III (chrześcijańska charitas) domaga się tworzenia sekretarjatów robotniczych dla... Włochów!

Zobaczymy, co nam przyniosą ostateczne uchwały.

Natomiast niepodobna nie przyznać, że mówcy rzucają myśli, które istotnie wstrząsają tłumami. Do tego rodzaju należało przemówienie kupca Mikołaja Raske z Moguncji o »pożyciu rodzinnem i społecznem według zasad chrześcijańskich«. Między innemi mówca krytykował zasady pedagogiczne Ellen Key, która ostatecznie dąży do odebrania rodzinie wszelkiego wpływu nu wychowanie dziecka. Wśród żywych oklasków zebranych wystąpił też mówca przeciw literaturze, apoteozującej występki, przeciw wszelkim wytworom t. zw. sztuki pięknej, »która tylko drażni zmysły młodzieży, ale nigdy nie jest w możności zapalić jej umysłów do piękna, do dobra i do ideału«. Społeczeństwo — wołał powinno wogóle powrócić do praktycznego chrześcijaństwa, to znaczy powinno po katolicku myśleć, po katolicku działać, po katolicku żyć, i po katolicku umierać".

Wsłuchując się w burzę oklasków, któremi robotnicy darzyli moguncklego mieszczanina — ze smutkiem pobiegłem myślą do Polski, gdzie tego rodzaju mowy nie wygłosiłby żaden świecki człowiek. Wstydziłby się zarzutu »wstecznictwa« (!?) ze strony „postępowców".

Niemiecki »burżuj« nie wstydzi się niemądrej gadaniny i dlatego ma wpływ na robotnika, który u was w Królestwie zagarnęli obiecujący »gruszki na wierzbie« socjaliści«.

Do najważniejszych momentów zjazdu należało wtorkowe ogólne zebranie »Towarzystwa ludowego dla Niemiec katolickich. Ze sprawozdania rocznego przytaczam najgłówniejsze cyfry. Liczba członków wzrosła w roku ubiegłym o dalsze 40.000 i wynosi obecnie 510 tysięcy. Najwięcej członków znajduje się w Nadrenji (179.592) i w Westfalji (120.719). Na Sziąsku przybyło 1551 członków, których liczba wynosi tam 26.475; w Prusach Zachodnich 682; w Poznańskiem ubyło w zeszłym roku 7, a jest tam wszystkich członków — pięciu!

Główny referat dotyczył kwesji coyjalnej. Radca wyższego sądu krajowego, Max, z Kolonji mówił o »Znaczeniu społecznej działalności związku ludowego.

Stowarzyszenie to pragnie na częstych wiecach budzić zamiłowanie do społecznej pracy przywtązanie do kościoła i miłości ojczyzny i dąży do objęcia swoim wpływem całego ludu katolickich Niemiec.

Fałszem jest mniemanie, jakoby związek ludowy powstał wskutek obawy przed socjalną demokracją. Związek jest tylko wyrazem potrzeb ekonomicznych katolickiego ludu, bo społeczna kwestja istniałaby bez pomocy socjalnej demokracji.

Związek dąży nietylko do polepszenia doli robotnika — on pragnie szerzyć zrozumienie potrzeb także rzemieślników i wogóle całego stanu średniego, dlatego popiera wszelkie związki zawodowe. Jednocześnie jednakże związek jest organizacją bojową: członkowie muszą ćwiczyć się w użzwaniu społecznej i duchowej broni. Najważniejszym zaś celem, o który walczy, jest pogodzenie interesów wszystkich stanów.

Takie są cele, taka działalność, takie owoce istnienia związku.

I znowu, gdy wśród ogłuszających oklasków kardynał Fischer wspomniał, że papież Pius X włochom jako wzór stawiał »Towarzystwo ludowe dla Niemiec katolickich« — serce waszego sprawozdawcy szarpnął wąż zazdrości. Liedyż społeczeństwo nasze doczeka się katolickiej organizacyi, która położy kres zbrodniczej działalności socyalistów, świętokradzką dłonią burzących gmach narodowego bytu.

Ofiary bankrnctw w Chicago.

(*Bankructwo bankowe w Chicago. — Grosz polski. — Rozgoryczenie Polonii w Chicago*).

W swoim czasie donosiliśmy o krachu bankowym w Chicago, którego ofiarą padli głównie Polacy. — W sprawie tej podają nadeszłe świeżo z Ameryki tamtejsze pisma polskie szczegóły senzacyjne:

„Wczoraj — pisze buffalowski Polak w Ameryce" z d. 6 b. m. — zamknięto w Chicago Bank, znajdujący się w dzielnicy polskiej, pod nazwą „Milwaukee avenue State Bank", i bankowe interesy przeszły obecnie w ręce rządowego komisarza, C. C. Jonesa. Niedobór w banku ma wynosić miljon dolarów, ale obiegają pogłoski, że w banku brakuje pieniędzy na dwa miljony, gdyż depozyty wynosiły 4 miljony, a tylko dwa miljony będzie można uratować.

Według oświadczenia E. A. Pottera. prezydenta *American Trust et Savings-Bank*, prezydent upadłego banku, Stensland, puszczał się na najdziksze spekulacje i to już od 5 lat. Stensland znajduje się gdzieś w okolicy St. Paul, a w Chicago był przed dwoma tygodniami. Zniknął także, i to bez śladu, kasjer Banku, H. W. Herring, a Ulrich Daniels, jego asystent, znajduje się podobno w Europie. Gdy rozeszła się pogłoska o upadku Banku, zakotłowało się w całej dzielnicy. W pierwszej chwili wieść niepewna dotarła tylko do najblizej interesowanych, gdy jednak zobaczono, że 20 policjantów obsadziło Bank, a urzędnicy stanowi federalni zamknęli wejścia, rzecz stała się już jasną. Kupiec Henryk Koeple, który w banku miał poważne oszczędności, dowiedziawszy się, że zdefraudowano tam miljony, wszedł do pobliskiaj piwiarni i w miejscu ustępowem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie z rozpaczy. Na godzinę przedtem zmarł nagle na udar serca inny depozytarjusz w pobliskiej aptece, telefonując do banku.

Niebawem budynek bankowy otoczyły tysiące ludu, a pod wieczór gromady zwiększyły się jeszcze bardziej, gdy skończyli pracę robotnicy, składający w tym Banku oszczędności na czarną godzinę.

Rozpacz nie miała granic, 30 policjantów z trudem oczyściło ulicę, gdyż groziły rozruchy, zrozpaczone bowiem tłumy nie mogły przeboleć straty, która tysiące z nich zrujnowała, niejednemu oszczędności całego życia pożarła, wystawiając go na nędzę i głód, na poniewierkę, a może i na wędrówkś od domu do domu, o żebraczym kiju.

Poszkodowani są głównie polacy i to robotnicy, z których przeważnie składa się klientela Banku. Poważne straty poniosą także liczne organizacje polskie, jak »Związek narodowy polski«, »Zjednoczenie polskie katolickie«, »Zjednoczenie pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej« i t. d., tudzież niektóre parafie i Towarzystwa polskie, które pieniądze swoje lokowały w *Milwaukc Avenue State Bank*, uznawanym za pewny, chociaż już w r. 1901 brakowało w nim 250,000 dolarów i groził mu upadek.

W kołach Polonji chicagoskiej rozgoryczenie nad wyraz i przygnębienie wielkie, gdyż polacy stracą kilkaset tysięcy dolarów i wiele interesów polskich poważnie jest zagrożonych.

Zbankrutowany Bank znajduje się w sercu północno-zachodniej dzielnicy polskiej w Chicago na Milwaukee avenue, zkąd też pochodzi jego nazwa.

Aczkolwiek założony przez Szweda, Stenslanda, cieszył się wielką popularnością i zaufaniem w kołach polskich, sprytny bowiem założyciel potrafił wprowadzić do grona dyrektorów jego kilku poważniejszych obywateli polskich, ogłaszał się obficie w pismach polskich i mianował na posady kilku Polaków. Ze względu zaś przytem na to, że jak wspomnieliśmy, znajdował się w dzielnicy polskiej, wszystkie wielkie organizacje polskie, posiadające tam biura swoje, lokowały w nim fundusze podręczne na rachunku bieżącym, a fundusze to nielada, wynosiły bowiem nieraz po kilkanaście i kilkadziesiat tysięcy dolarów, straty przeto organizacji tych, nie mówiąc już o depozytarjuszach prywatnych, muszą być istotnie bardzo poważne.

Zwłaszcza »Związek narodowy polski«, największa z organizacyj polsko-amerykańskich, poniesie bezwątpienia klęskę dotkliwą.

Sensacja Paryża

Francuzi nie narzekają nigdy na brak sensacji, jeżeli bowiem nie zdarzy się przez pewien czas nic sensacyjnego, lub jeżeli znudzą się sensacją zbyt długo trwającą, co właśnie obecnie ma miejsce z wypadkami w Rosji, to tworzą sobie sensacyjkę na poczekaniu i rozdmuchują ją do rozmiarów niebywałych.

Sensacją taką *par sang* paryską jest obecnie zniknięcie ks. Delarue.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Przed kilku tygodniami, na drodze pomiędzy Etampes a Chateney, znaleziono pokrwawiony kapelusz księży z dziurą w szczycie, a jednocześnie znikł bez śladu proboszcz z Chateney, ks. Delarue.

Śledztwo stwierdziło, że ks. Delarue wyjeżdżał do pewnej pani dobroczynnej w Paryżu dla uzyskania od niej funduszu na nagrody dla uczniów szkoły parafialnej. Ponieważ zaś w drodze powrotnej nie zdążył na pociąg, wsiadł więc do bicykl, który wiózł z sobąi ruszył gościńcem ku domowi.

Po drodze widziało go kilka osób, bądź jadącego, bądź idącego piechotą, ale do parafji nietylko nie dojechał, lecz zniknął bez żadnego innego śladu, jak ów kapelusz.

Cała okolica zawrzała. Przypomniano sobie, że proboszcz mógł wieźć z sobą około 700 franków, a ludzie z obozu politycznego, do którego się zaliczał, zwrócili uwagę, że wprawdzie był lubiany przez parafjan, ale, że w sprawach politycznych odznaczał się bezwzględnością i miał wielu wrogów.

Powstało więc podejrzenie podwójnego motywu morderstwa: dla rabunku i politycznego. Wszyscy ksks. z okolicy ruszyli się z miejsca, zmobilizowali parafjan i postanowili wynaleźć trupa ks. Delarue, lub jego ślady, wykryć mordercę i napiętnować w nim wrogów Kościoła. Urządzano całe wyprawy śledcze, zgruntowano staw w Moulineux, spuszczono wodę, przekoopano całe hektary ziemi skoszono trawę na olbrzymich przestrzeniach, ale nigdzie, ani śladu ks. Delarue, jego sukni liciklu. Bezsilność wzmagała zaciekłość, a ponieważ Etampes znajduje się niedaleko Paryża, poczęło się też stopniowo udzielać rozgorączkowanie i Paryżowi tak, dzienniki doszły do zapełnienia całych szpalt sprawą tajemniczsgo zniknięcia.

Policja ze swej strony rozwinęła energiczne śledztwo i stosownie do przepisów rozesłała po całej Francji fotografję z rysopisem ks. Delarue. I oto nastąpił niespodziewany zwrot w sprawie. W odpowiedzi nadeszły z różnych stron Francji zeznania, że niedawno właśnie tego księdza widziano ale — w towarzystwie rzekomo podejrzanem. W jednej chwili przypuszczenie morderstwa zmieniło się w podejrzenie ucieczki. Poczęto więc zwracać uwagę na pewne szczegóły, które dotychczas lekceważono, a które popierały to podejrzenie. Przedewszystkiem stwierdzono, że dziura w kapeluszu jest tego rodzaju, iż uderzenie które miało być śmiertelne, wcale nie naruszyło podszewki. Potem podniesiono, że w podróży ks. Delarue są całe okresy niewyjaśnione i niewiadomo jakiemi wydarzeniami wypełnione Wreszcie, wykryto całą sieć plotek i intryg, walk o spadek związanych pośrednio lub bezpośrednio z poszukiwanym kapłanem.

Po pewnej chwili jednak przyszło ponownie otrzeźwienie. Przypomniano sobie, że np. Calais, gdzie wedle jednych ks. Delarue miał wsiąść na okręt do Anglji, jest za daleko od Biaritz, gdzie je

---

dnocześnie miano go widzieć także. Bardzo więc być może, iż doniesienia te są tylko halucynacją ludności.

Do ostatka wreszcie rozdmuchał sprawę znany z pogoni za sensacją dziennik paryski „Matin" ten sam który przed laty dwoma rozdawał podarunki przechodniom, czytającym jego egzemplarze lub potrafił własnym kosztem wybrukować w ciągu jednej nocy ulicę, nad którą robotnicy miejscy pracowali już od kilku tygodni.

Otóż Matin ogłosił, że temu kto znajdzie ks. Delarue żywym lub umarłym, wypłaci tysiąc franków gotówką.

Wnet do redakcji dziennika zjawiła się cała chmara jasnowidzących i odgadywaczy myśli, profesorów magji czarnej i białej, Sherloków, Holmesów wszelkiego rodzaju, awanturników indyjskich, japońskich i amerykańskich, a głośny właściciel menażerji i poskromiciel zwierząt. Pezon, dostarczył nawet żywą hyjenę dla odszukania śladów księdza.

Niestety, wszystkie te poszukiwania nie doprowadziły dotychczas do żadnego wyniku. Coprawda jeden z magów indyjskich dotarł do ukrytego w jakiejś szopie bicykla, poza tem jednak sprawa pozostaje tak tajemniczą, jak przedtem.

Ale zato wszystkie drogi, pola i lasy wokoło Etampes roją się od włóczęgów, żądnych łatwego zarobku, dziennikarze są w ruchu niesłychanym, pragnąc uprzedzić jeden drugiego z odkryciem tajemnicy, a Paryż ma to, czego zawsze łaknie: gorączkową sensację.

W obronie dzieci.

I.

Niejednokrotnie już podnosiliśmy głos w tej sprawie, tak ważnej, a codziennie się przypominającej. Dość wyjść na ulicę, aby spotkać się okiem w oko z tem, jak dzieci i to nieraz bardzo małe, już zepsute i wyniszczone życiem, walczą o lepsze pod względem zła ze starszymi.

Czyż takie stosunki ścierpieć można? Czy nie ma już sposobu, aby usunąć dzieci z ulicy?Bo zdaje mi się, że to właśnie jest najgorszem złem, iż całe te małe pokolenia — z rodziców ubogich — wychowują się na ulicy. Ojciec — matka, wysyłają dziecko, aby sprzedawało zapałki, uprawiając przy tem sprytnie żebraninę. Bardziej wyrafinowani stawiają dziecko, — zwłaszcza malutką jaką dziewczynkę koło bardziej uczęszczanej kawiarni lub restauracji, dają jej numer gazety do ręki, aby go „sprzedawała". I w ten sposób sami przyuczają dzieci do żebractwa ba! nieraz nawet do kradzieży itd.

Tak rozpoczyna się degeneracja pokoleń u ubogich.

U bogatszych i bogatych odbywa się to w inny równie zły i nie chrześcijański sposób.

Podstawą dążności reformatorskich na polu ochrony dziecięcej były dotychczas przedewszystkiem badania nad śmiertelnością dzieci i nad wpływem fizycznej pracy na rozwój dziecka. Faktem jest, iż materjalny wyzysk, jakiemu podlegają siły dzieci, moralna ich degeneracja przynoszą szkody i państwom i krajom. Dlatego też pierwszem dążeniem, jakie dzisiaj wszędzie się objawia jest staranie o to, aby ułatwić wychowanie dzieci i zarazem o ile możności uchronić je od przedwczesnej śmierci.

Gdyby dzisiaj duch religji chrześcijańskiej był silny wśród społeczeństw. — wystarczyłoby do ratowania zagrożonych maluczkich to, co w encykli „Humanum genus" powiada Papież Leon XIII. W naszych czasach i wobec dzisiejszego ustroju świata, gdzie młodzież już od pierwszej młodości otoczona jest tyloma i tak wielkimi niebezpieczeństwami, nie można sobie wyobrazić nic bardziej od powiedniego. *jak wychowanie, oparte na prawdziwych zasadach wiary i moralności.*"

Tak — takby być mogło gdyby nie to, że „nowy duch" na nowe tory popchnął wychowanie, na drogi, którym obce są zasady podniesione przez papieża.

Dlatego też, aby zaradzić złemu dzisiejsze społeczeństwo ucieka się do... filantropji. Powstają towarzystwa i stowarzyszenia, które mają zastąpić te braki, jakie dzieci z domu rodzicielskiego wynoszą. I społeczeństwo spokojnie trwa dalej w swoim letargu, — myśląc, iż taką zdawkową monetą zaradzi złemu.

A tymczasem rośnie z każdym rokiem przestępczość małoletnich, wzmaga się ilość dzieci nieślubnych, wzmaga się liczba małych żebraków ulicznych.

Kiedy zaś istoty te zaczynają społeczeństwu za bardzo dokuczać, pojawiają się w pismach katolickich lub niekatolickich artykuły o potrzebie zakładania jak najwięcej „Miejsc piastowych" itd. ale nikt nie stara się przeniknąć właściwego powodu takiego stanu rzeczy, o wychowaniu, o rodzicach tych dzieci, o ich moralnej wartości wspomina się jedynie ubocznie — z ubolewaniem, i na tem koniec.

A tymczasem tu tkwi właściwe sedno całej sprawy.. Degeneracja moralna rodziców odbija się bezpośrednio na dzieciach. W jak zastraszający sposób rośnie ilość nieślubnych dzieci które pierwszego kontyngentu złych dzieci dostarczają, może być przykładem małe obliczenie, jakie ks. Adamski robi w „Ruchu chrześcijańsko- społecznym" odnośnie do Wielkopolski.

W Wielkopolsce rodzi się corocznie około 4200 dzieci nieślubnych. Licząc się z faktem, iż już w pierwszym roku życia umiera ich 40 proc„ a w dalszych latach około 10 do 15 procent, przypuszczać należy, że wieku dojrzałego dożyje z każdego roku 1700 dzieci nieślubnych.A zatem biorąc np. przez piętnaście lat, mamy w samej Wielkopolsce 25.500 ludzi, dzieci nieślubnych, które jeszcze nie skończyły lat 15. Liczba ta jest niedokładną, ale o tyle, że rzeczywiście cyfra jest wyższą.

Zło to, którego wina spada na niemoralność społeczeństwa, na brak zasad religijnych, pociąga za sobą w pierwszym rzędzie najbliższe następstwo, to jest zbrodnię przeciw kiełkującemu życiu.

Statystyka podaje nam pod tym względem ciekawe dane. W roku 1892 skazano za ten czyn w Berlinie 330 osób; między skazanymi była jedna osoba, która miała w tym celu 200 pomocnic, w Hamburgu oskarżono w jednym dniu około 100 kobiet o to samo.

Zbrodnia ta jest pierwszem następstwem niemoralnego i niereligijnego ducha, panującego wśród społeczeństwa, obywającego się bez zasad chrześcijańskich, szczerze wyznawanych.

KRONIKA

— *Kalendarzyk kościelny:* We wtorek Augustyna biskupa wyznawcy doktora Kościoła, i Aleksego; we środę Ścięcie św. Jana i Sabiny męczennicy; we czwartek Róży Limańskiej i Feliksa męczennika.

— *Kalendarzyk astronomiczny:* We wtorek wschód słońca o godz. 4 minut 49, zachód o godzinie 6 minut 33, długość dnia godzin 13 minut 44.

— **Podstępny czytelnik.** Jedno z pism codziennych Krakowa stało się już kilkakrotnie ofiarą podstępu swojego czytelnika. Rzecz się ma tak: Czytelnik ów wycztyuje bardziej aktualne artykuły „Głosu Narodu" — i posyła je do swego pisma, jako zajścia, których był naocznym świadkiem. Tak się stało z naszą korespondencją podolską z dn. 15 bm., którą „czytelnik" wydrukował bez podania źródła w Nrze 187 swego pisma. Tak się też i stało z korespondencją naszą z wieca poronińskiego: naoczny „widz-czytelnik" znowu ją posłał do dającego się bałamucić dziennika i znalazła się też w nim w numerze piątkowym.

— **Kolej północna w roli hakatystycznej.** Ze sfer przemysłowych piszą nam:: „Przy każdorazowem rozdaniu jakiejkolwiek roboty lub dostawy przy kolei północnej uwzględnieni bywają li tylko obcy przedsiębiorcy i dostawcy. My polscy przemysłowcy nawet nie wiemy nic o żadnej dostawie dlatego. że dyrekcja kolei północnej swoje ogłoszenia drukuje tylko we wiedeńskich dziennikach ignorując zupełnie nasze dzienniki. Stąd też pochodzi, że przy kolei północnej pracują Niemcy, Czesi, Włosi, a przedewszystkiem żydzi, a nigdy Polacy. — W tych dniach, w celu zarządzenia natychmiastowego odbudowania spalonych magazynów na dworcu krakowskim zjechał do Krakowa nadinspektor kolei północnej Prinz i przywiózł ze sobą swego protegowanego przedsiębiorcę żydka szląskiego, który będzie nowe magazyny budować. Dyrekcja kolei północnej nie chciała nawet wybadać, czy też niema w Krakowie firm, któreby potrafiły te obowiązki wykonać.

Krajowy Związek turystyczny. Celem usunięcia niedogodności na dworcu kolei północnej odbyła się w niedzielę na dworcu podczas największego ruchu pociągowego komisja, — w skład której wchodzili: delegat kolei północnej, jako właściciel dworca, delegat dyrekcji kolei państwowej; komisarz policji i sekretarz kraj. Związku turystycznego. Komisja uchwaliła: 1) zarządzić, aby publiczność oczekująca na przyjezdnych, w westibulu ustawiała się tylko po 1-ej stronie przejścia, tak, aby przyjezdni mogli swobodnie opuścić westibul dworca, 2) Zabronić fiakrom, omnibusom hotelowym i cyklistom podjeżdżania aż pod schody z dworca prowadzące, 3) Zakazać szybkiej jazdy przez plac kolejowy i ulicy Lubicz w czasie przybycia i odjazdu pociągów; 4) wyznaczyć pewną liczbę tragarzy kolejowych do obsłużenia podróżnych jadącym klasą III — ponieważ posługacze zwykli swoje usługi nieść tylko podróżnym I i II klasy spodziewając się sutego zarobku, a tem samem ignorują podróżnych, klasy III.

Związek w kierunku tym rozwinie akcję, aby zarządzenia takie wprowadzić w czyn i w innych miastach galicyjskich — gdzie pod tym względem najgorsze stosunki panują.

— **Z Towarz. kolonii wakac.** Tegoroczna drużyna kolonistów w liczbie 46 uczniów szkół średnich krakowskich i podgórskich, wraca z Poręby Wielkiej do naszego miasta — z dwumiesięcznych wakacyjnych wywczasów, w środę dn. 29 o godz. 4.40 m. po południu na dworzec krakowski, o czem interesowanych rodziców i opiekunów zawiadamia kierownik kolonii

— **Jeszcze browningi w cukrze.** Dr. Siegfried, adwokat z Wiednia przysyła nam następujące oświadczenie:

„Jako pełnomocnik firmy „Węgiersko-Ostraska fabryka cukru braci May" upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie odnośnie do notatki o pożarze magazynów kolejowych w Krakowie zawartej w „Głosie Narodu" z dn. 17 bm., następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by firma May w węgierskiej Ostrawie lub w jakiej innej miejscowości posiadała fabrykę broni, lub też do firmy Daniel Reiner w Krakowie, wysłała skrzynie, zawierające ukryte w cukrze rewolwery i te skrzynie zaopatrzyła deklaracją „cukier". Prawdą jest natomiast, że bracia May posiadają fabryki cukru i że wyroby wszystkich fabryk cukru w Austrji podlegają kontroli władz rządowych pod względem opakowania i wysyłane zostają opatrzone urzędową pieczęcią, wobec czego fałszywa deklaracja jest wprost wykluczoną.

Z poważaniem (podpis nieczytelny).

W imię lojalności zamieszczamy na razie powyższe sprostowanie, nadmieniając, że do tajemnic czej tej sprawy powrócimy jeszcze.

— **Ze stowarzyszenia nauczycielek.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 4 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia (ul. Krupnicza l. 16 II p.). Na porządku dziennym sprawa budowy domu dla nauczycielek.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiąc lipiec zaszły nast.: I Przez kontrakt kupna a). Dom dwupiętrowy przy ul. Dietlowskiej lk. 371 dzieln. VIII. i b). dom dwupiętrowy i ogród przy ul. Dietlowskiej lk. 411 dzieln. VIII nabyli Majer Jonkler i Gusta Rachela 2 im. Jonkler od Karola Kokowskiego za 140.000 koron. c). Dom dwupiętrowy przy ul. Garbarskiej lk. 70 dzieln. IV. nabył Instytut Bursy Akademickiej od dra Stanisława Pietraszkiewicza za 105,000 koron d). Parcelę budowlaną 1462 oraz parcele gruntową 1479.2, 1480.2, położone przy ul. Garbarskiej w dziel. IV. (wydzielone z realności l. 725) wyznaczone liczbą wykazu hipot. 2627 nabyła fundacya Domu Akademickiego imienia śp. Ratulda Kazimierza od Stanisława Pietraszkiewicza za 55,000 kor. e). Dom dwupiętrowy przy ul. Grodzkiej ll. 92 dzielni I. nabyli po połowie Maurycy Kreisler i Ernestyna z Rittermanów Kreislerowa od Józefy z Filipkiewiczów Armółowiczowej za 99.000 kor. f). Parcelę gruntową lwh. 2278, 2279, 2280 położone przy ul. Blichowej VI. nabyli Emil i Eugenia ze Spieglów małż. Kürschnerowie od Leona Isenberga za 12080 kor. g.) Dom dwupiętrowy w Rynku gł. lk. 46 dzieln. I. nabyli Zenon i Marja Skalscy od Maryana Bartynowskiego za 205,000 kor. Dom dwupiętrowy przy ul. Szpitalnej lk. 395 dzieln.I nabyła Róża z hr. Potockich 1-o hr. Krasińska 2 hr. Raczyńska od Maryi z Woźniakowskich Sozańskiej za 160.000 kor. i), Dom dwupiętrowy przy ul. Sebastyana lk. 343 dzieln. VIII. nabyła Zofia z Engelscherów Fliederowa od Natana i Marji Guttenbergów za 33.000 koron j). Parcela budowlana przy ul. Zyblikiewicza lwl 2371 dzieln. VI. nabyli Kopel i Elka małż. Gruwdowie od Józefa Kirschnera za 20,824 koron. Dom dwupiętrowy przy ul. Sebastyana lk. 404

dziel. VIII. nabyła Hellen Ungar r. Węgrzychowska od dra Samuela Landaua za 48,000 koron. k).Dom dwupiętrowy przy ul. Dietlowskiej lk. 49 dzieln. VII. nabył Markus Araten od Awigdora Ansuhla za 100.000 koron. l) Dom dwupiętrowy przy ulicy Wrzesińskiej lk. 491 dzieln. VIII naby li Salomon i Anna Lewingerowie od Salomona i Heleny Rittermanów za 100.500 koron.

— *Kradzieże z włamaniem.* dokonano wczorajszej nocy u żydowskiego masarza Samuela Spiry przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu. Przez usunięcie rygla nieznany sprawca dostał się do sieni do sklepu, gdzie z zamkniętej kasy skradł 200 kr. w gotówce i za 20 kor. marek pocztowych.

— **Znalezione dziecko.** Marjana Kosolina z Łobzowa donosi, że dnia 4 b. m. o godz. w pół do 2 po południu na na trawniku w pobliżu parku Krakowskiego znalazła dziecko, chłopczyka, blondyna około 16 miesięcy mieć mogącego. Dziecko ubrane było w czerwoną sukinkę włóczkową i w czapeczkę włóczkową czerwoną. Przy dziecku leżała flaszeczka na mleko i czarna pa rasolka. Starostwo krakowskie czyni zabiegi celem odszukania matki dziecka.

— **Z Zakopango** donoszą nam: Dn. 19 b. m. w lokalu „Związku Górali“ w Zakopanem odbyło się zebranie młodzieży podhalańskiej, na którem ukonstytuowała się sekcja w łonie Związku mająca za zadanie zespolenie rozproszonych sił z Podhala do wytrwałej pracy kulturalnej i ekonomicznej na razie na terenie podhalańskim w najściślejszej łączności z ludem miejscowym i jego potrzebami. Sekcja zajmie się między innemi badaniem przeszłości Podhala, jego przyrodą, jego etnografją i sztuką i będzie dążyć do utrzymania i rozwoju odmiennych cech i zdolności ludu podhalańskiego. Na zgromadzeniu tem został wybrany tymczasowy komitet w osobach: Józef Ptaś naczelnik sądu w Mszanie dolnej jako przewodniczący, Juliusz Pawlica słuchacz politechniki wiedeńskiej jako zastępca przewodniczącego, Władysław Orkan jako sekretarz, Józef Jedlicz i Andrzej Stopka profesorowie gimnazjalni jako komitetowi, a Jan Fiedor, słuchacz filozofji i Stanisław Sobczak jako zastępcy komitetowych. — Komitet uprasza wszystkich Podhalan, którzy zainteresują się wyżej wymienioną akcją i z sekcją współdziałać pragną, aby zgłaszali się do sekretarza komitetu Władysława Orkana w Porębie Wielkiej poczta Niedźwiedź.

— **Z Starego Sącza** piszą nam: Staraniem młodzieży akademickiej, bawiącej przez czas wakacji w naszem mieście odbył się wieczorek humorystyczny, połączony z reunionem, na który przybyli liczni goście z Nowego Sącza, oraz letnicy z Żegiestowa, Mniszka, Kłęczan Piwniczny oraz okolicy, zapełniając salę „Sokoła“ i bawiąc się ochoczo do białego rana.

Tutejszy zakład naukowy P. P. Klarysek ogłosił, iż z powodu szczupłości miejsca nie może przyjąć wszystkich zgłaszających się dzieci. Ledwo połowa znajdzie pomieszczenie w nim. Pierwszeństwo przyjęcia będą mieć tutejsze uczenice wzorowe.

— **Z Kościelisk** piszą nam: „Dnia 12 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie budynku szkolnego w Kościelcu. Po nieszporach odbyła się procesja na miejsce, gdzie stanęła nowa szkoło. Poświęcenia dokonał w zastępstwie nieobecnego wówczas ks. Proboszcza, ks. Karol Gelata, miejscowy wikarjusz, który zaznaczył w przemowie, że Kościół zawsze był i jest szerzycielem oświaty, a pragnie tylko, aby ta oświata szczepiona w młodocianych sercach, szła w parze z tą nauką, którą szerzy Kościół; zachęcał dalej rodziców, aby posyłali dzieci do szkoły, bo biedny dzisiaj ten człowiek, który nie umie czytać i pisać; zachęcał dzieci, aby chciały korzystać z nauk w tym domu im udzielanych. Dalej przemawiała jedna dziewczynka szkolna, która dziękowała tak rodzicom, jak i wszystkim tym, którzy przyczynili się do wybudowania tej szkoły. Panna Anonina Jarynkiewiz, nauczycielka, w przemówieniu, dziękowała licznie zebranym gościom i dała zapewnienie, że jak dotąd tak i nadal będzie sumiennie pracować nad dziećmi jej powierzonemi. Odśpiewaniem przez dzieci wierszy, ułożonych i zastosowanych do danej uroczystości zakończono poświęcenie. Zaraz po poświęceniu odbyło się w sali szkolnej przedstawienie, grane przez dzieci szkolne za staraniem ks. Karola Gelaty.

— *Z Białej* **piszą nam:** Dnia 25 b. m. o godzinie 10 w nocy na przedmieściu Białej u właściciela realności Itzkowicza wybuchł pożar, który stodołę pełną zboża zniszczył do szczętu. Podczas pożaru panował silny wiatr, przez co sąsiednie budynki były mocno zagrożone i tylko straży pożarnej można podziękować, że ogień został na tym jednym budynku zlokalizowany. Szkoda jest znaczna, a tylko częściowo asekurowana.—

Nowo mianowany proboszcz tutejszy ks. Rychlik objął przeszłego tygodnia urzędowanie.

— **Podstępna agentura.** Ministerjum spraw wewnętrznych zwraca uwagę na agitację agenta amerykańskiego, nazwiskiem Antoni Gergoles, przebywającego około miasta Chiasso w Kantonie Tessin w Szwajcarji, lub też pobliskich miejscowościach we Włoszech, który szumnemi a kłamliwemi obietnicami stara się pozyskać wychodźców dla kraju San-Paulo w Brazylii. Tenże Gergoles nakłonił niedawno całą rodzinę składającą się z 11 osób, a pochodzącą z gminy Guttendorf koło Oilli w Styrji, do wychodźwa do San Paulo przedstawiając tamtejsze stosunki zarobkowe w świetnych kolorach a obiecując bezpłatny przejazd z Marsylii do Brazylii, zwabił ją do Ohiesso, gdzie ograbiwszy łatwowier nych ze wszystkich środków pieniężnych pozostawił ich tamże następnie w największej nędzy.. Gergolet rozesłał również z Zurychu i Berlina większą liczbę listów, w których zachęca do emigracji do San Paulo. Prawdopodobnem jest, że Gergoles pozostaje w stosunkach z agencją: „Alentie Express, London E. C. 12. Duke Strees“ która fałszywemi obietnicami skłoniła już kilka rodzin z Galicji do emigracji do San Paulo, a które przybywszy na miejsce doznały gorzkiego rozczarowania. Główny agent emigracyjny kraju San Paulo nazwiskiem Sheele, przebywa stale w Antwerpii, skąd kieruje całym ruchem emigracyjnym z Europy. — Należy za tem tych panów się wystrzegać i nie wierzyć ich kłamliwym obietnicom.

— **Nie do wiary, co się dzieje** w Prusiech hakatystycznych! Dzieją się fakta, których by się wiek 15 wiek 16 cywilizacji powstydził. Jeden z takich faktów podaje „**Lech**“: „portjer i maszynista zatrudniony w gnieźnieńskiej landraturze, p. Stanisław Grześkowiak pozbawiony został chleba, ponieważ syn jego nie odpowiadał na niemieckiej nauce religji. Wskutek tego na pisał inspektor powiatowy do powiatowego sekretarza p. Schefflera, aby powiedział p. Grześkowiakowi, że powinien syna ukarać za to nieposłuszeństwo wobec władzy. Mając zmarłe dziecko w domu, pan Grześkowiak wzdrygał się karać syna za tę „wielką“ zbrodnię. Gdy się pan inspektor dowiedział, że chłopiec ukarany nie został, napisał drugi list do pana Schefflera i zaraz też wypowiedziano posadę p. Grześkowiakowi i to w sposób nieprawny, bo landrat kazał panu Grześkowiakowi w przeciągu połowy miesiąca opuścić posadę, gdy tenże ma wedlug kontraktu trzymiesięczne wypowiedzenie.

— **Tragiczny zgon uczonego.** W Lublinie zginął w sobotę tragiczną śmiercią prof. Hieronim Łopaciński, filolog i historyk, członek korespondent krakowskiej Akademji umiejętności .Gdy prof. Łopaciński jechał bryczką, konie poniosły, rozbiły bryczkę, a jadący nią profesor wypadł i uległ śmiertelnemu poranieniu, z którego niebawem zmarł.

Zmarły, objąwszy stanowisko profesora gimnazjum w Lublinie, chwile wolne od zajęć pedagogicznych poświęcał pracom historycznym i filologicznym i w tym kierunku napisał wiele rozpraw naukowych, które zamieszczał w sprawozdaniach komisji do badania historji sztuki w Polsce“, w „Pracach filologicznych“ krakowskiej Akademji umiejętności „Bibliotece warszawskiej“, „Ateneum“, i w. innych.

— **Zjazd Towjańczyków.** W tych dniach w jednem z większych miast Litwy odbędzie się zjazd towiańszczyków. Ostatnie ich zgromadzenie odbyło się 45 lat temu, gdy wyznawcy tej doktryny odsunęli się od ruchu 1860 r., co sprowadziło rozłam w ich łonie.

„Z...“ zwraca na uwagę, że program obecnego zjazdu obejmuje pomiędzy innemi następujące sprawy bieżące: „czem jest marjawityzm“ i ruch ludowy i mankietników?“

Tutaj nie od rzeczy będzie przypomnieć, że towianizm, jako sekta religijna, stoi na gruncie czysto mistycznym i żadnych ustaw oraz regulaminu nie posiada.

Historykiem sekty jest Tancredio Canonico, włoch, obecnie prezes najwyższego sądu państwowego w Rzymie i autor najlepszej pracy o towianizmie.

— **Ministerjum policji w Rosji.** Według krążących w Petersburgu pogłosek, dotychczasowy departament policji ma być zamieniony na oddzielne ministerjum policji . Projekt ten od rzucony niegdyś za rządów hr. Wittego, obecnie znalazł on zwolenników w gabinecie i ma być podobno rychło już urzeczywistniony Tak przynajmniej zapewnia sprawozdawca gazety Oko, który nadto podaje w tej mierze następujące informacje:

„Nowe ministerjum policji ma być zorganizowane na następujących zasadach: Na czele stać będzie minister z dwoma pomocnikami i wiceministrami. Jeden z tych ostatnich będzie spełniał funkcję szefa żandarmów, a drugi funkcję obecnego dyrektora departamentu policji, przyczem obecne nazwy tych instytucji mają być zmienione na nazwy 1 i 2go departamentu ministerjum policji. Na stanowisko ministra policji proponowany jest p. Ignatjew, a na jego pomocników: Makarow i Trusiewicz.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Repertuar teatru lwowskiego.** Nowy dyrektor teatru lwowskiego p. Heller przedstawił komisji teatralnej rady m. Lwowa spis utworów scenicznych. jakie przedstawi w 31 grudnia b. r. a mianowicie: »Pipipa tańczy« Hauptmana, »Bolesław Śmiały« Wyspiańskiego, »Candida« Shawa, »Dziewica orleańska« Schillera. »Dziady« Mickiewicza w przeróbce Wyspiańskiego, »Hamlet« Szekspira, »Młodość« Lavedana, »Pierwiosnki« Ujejskiego, »Pani Walewska« Gąsiorowskiego-Nikorowicza, »Pod korcem« D'Annunzia. »Rozbitki« Bizińskiego, »Staroście ukarany« Nowaczyńskiego »Słoneczna pieśń« Otrzuda, »Stary Heidelberg« Förstera, »Sen nocy letniej« Szekspira, »Uczta Herodjady« Kasprowicza, „Warszawianka“ Wyspiańskiego, „W małym domku“ Rittnera. Ponadto dane będą inne jeszcze utwory Fredry, Korzeniowskiego, Blizińskiego, Wyspiańskiego, Zalewskiego i t. p.

W repertuarze operowym: „Andrea Chenier“ Giordana, „Amico Fritz“ Mascagniego, „Don Pasquale“ Donizettiego, „Eugeniusz Onegin“ Czaykowskiego, „Ewangeliman“ Kientzla, „Mazepa“ Minchejmera, „Meistersangerzy“ Wagnera, „Romeo i Julia“ Gounoda, „Stara baśń“ Zeleńskiego, „Tanhäuser“ Wagnera i „Żyd polski“ Weissa. Nadto dane będą wznowienia z dawnego repertuaru. — Z operetek dane będą: „Boccaccio“, „Książątko“, „Lalka“, „Orfeusz w piekle“, „Wesoła wdówka“, „Wielka księżna Gerolstein“, „Życie paryskie“ i inne z dawnego repertuaru.

Na przedstawienia popołudniowe i popularne sobotnie przygotował p. Heller następujące utwory: „Kupiec wenecki“, „Karpaccy górale“, „Faust“, „Kościuszko pod Racławicami“, „Tamten“, „Poskromienie złośnicy“, „Skąpiec“, „Zemsta“, „Zbójcy“, „Żydzi“ Korzeniowskiego, „Wilhelm Tell“, „Don Kiszot“ i inne z repertuaru oryginalnego i sztuki ludowe.

Jak widzimy, spis ten wystarczyłby na dobre dwa lata, a nie tylko na 4 miesiące.

* **„Naszego Kraju“** tygodnika literacko-artystycznego zeszyt 8 opuścił już prasę i zawiera: Jan Pietrzycki: »Z Włoch«, sonety — Jan Zbierzchowski: »Wrażenia z Kijowa« (z 9 rycinami). — Ludwik Stasiak: »Krwawe ręce«, powieść (ciąg dalszy). — Józef Białynia Chołodecki! »Gertruda« z Komorowskich Szczęsnowa Potocka. (»Marya« z poematu Malczewskiego), dokończenie (z 2 rycinami). — M. Feder: »Zaleszczyki«, (z 6 rycinami). — Upton Sinclair: »Dżungla« powieść, (ciąg dalszy) z portretem. — Art. S.: »Herman Hejiermans«, szkic krytyczny. — Herman Hejiermans: »Ahasfer«, sztuka w jednym akcie. — H. Zbierzchowski: »Nowa książka Jana Kasprowicza«, szkic krytyczny. — Kazimierz Dalbor: »W wichrowy

dzień«, wiersz. — Nasze zdrojowiska: Rabka (z 5 rycinami). — Leconte de Lisle: »Le Sommeil du condor« wiersz. — t. dob.: Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Krynicy (z 2 rycinami). — T. Dob.: »Śp. prof. Stanisław Szachowski« (wspomnienie pozgonne) z portretem. — Jan Ligęza: »Śniący wędrowiec«, wiersz. — Z nowości wydawniczych. — W dodatku dział »Na wolne chwile«.

STREJK W SZCZAKOWEJ.

W sobotę został szczęśliwie ukończony pięciodniowy strejk robotników fabryki sody. O przebiegu strejku otrzymujemy następujące informacye:

Strejk w fabryce przygotowywał się już od dłuższego czasu. Warunki, wśród jakich robotnicy tam pracowali, urągały wprost najprostszym przepisom hygieny. Robotnicy musieli pracować wśród oparów i gazów z tak gryzącej cieczy, że kropla padła na ubranie przegryzała je natychmiast i wżerała się w ciało. Często robotnicy pracujący przy t. zw. kaustycaizerachach tygodniami całymi chodzili z dziurami w dłoniach.

Aby uchronić się choć jako tako od zabójczych wyziewów pracowali, obwiązując szmatami głowy. Ale i to nieraz nie wiele pomagało. Za tak ciężką pracę wynagradzano ich bardzo licho, bo w najlepszym razie zarabiali 1 kr. 80 hl. do 2 kr. dziennie, — ale tak płacono już tylko najlepszych robotników. Przeciętnie dostawali po 60 lub 70 ct. Wprowadzony tam był także zwyczaj, że niektóre roboty prowadzili t. zw. starsi robotnicy — majstrzy i oni wypłacali robotników„ otrzymując pieniądze z zarzą du fabryki. Przytem pośrednictwie niejeden grosz tonął w ich kieszeniach, tak że cały za robek prawie nigdy do rąk robotników się nie dostawał.

Takie stosunki nie mogły być cierpiane. W stowarzyszeniach katolickich „Przyjaźni“ i „Bratniej pomocy“ już od kilkunastu tygodni przygotowywano akcję strejkową. Ostatecznie wybuchł strejk w ubiegły wtorek. Prowadził go od pierwszej chwili, aż do końca p. Zgórniak, jako sekretarz kateolic. stowarzyszeń robotniczych.

Postawa robotników przez cały czas strejku była doskonała. Prawie codziennie odbywały się w „Przyjaźni“ zebrania, a robotnicy zachowywali się zupełnie spokojnie, mimo że ich prowokowano. Tak n. p. zupełnie bezprawnie zaaresztowali żandarmi jednego z nich, skutego popędzili do Jaworzna. A skuli go tak, że aż ręce krwią mu zabiegły i całe zapuchły. Ostatecznie uzyskali robotnicy większą część swoich żądań, — o czem donosiliśmy w niedzielnym porannym numerze).

W sobotę na zakończenie odbyło się wielkie zgromadzenie w „Przyjaźni“, na które przybyli z Krakowa ks. Mytkowicz i p. Horowicz. W zgromadzeniu wzięło udział około 800 osób. Robotnicy gorąco dziękowali członkom Krakowskiego Związku za zajęcie się ich losem. Postanowiono na razie zadowolić się uzyskanemi ustępstwami, nie wykluczając ponowienia walki w stosownej porze.

*

My z naszej strony dodać musimy, iż bezczelnem kłamstwem są wywody „Naprzodu“ i „Słowa Polskiego“ o strejku w Szczakowej. Cała akcja była rozważnie przygotowana i prowadzona przez krakowski związek. Insynuacje „Naprzodu“ są zaś tylko bezsilną wściekłością z tego powodu, iż powoli robotnicy zaczynają coraz więcej garnąć się do katolickiej organizacji. Na pociechę mu dodamy, że powstała w Szczakowej grupa „Pol skiego związku zawodowego“ liczy już około 200 członków.

TELEGRAMY.

(Z dnia 27-go sierpnia.)

Wybór uzupełniający w Krakowie.

Lwów. (tel. pryw.) Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego posła do Izby posłów z okręgu miasta Krakowa na dzień 17 października br.

Zamach na Stołypina.

Petersburg. Wśród rannych znajdujących się w szpitalu, a podejrzanych o współudział w zamachu na Stołypina, znajduje się także pewien żołnierz policyjny.

Konsylium lekarzy orzekło, że w danej chwili nie zachodzi potrzeba amputacji u córki Stołypina.

Zamordowanie jen. Minna.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Komendant puł ku siemionowskiego gwardji **jenerał Minn został wczoraj w Peterhofie zamordowany.** (Jenerał Minn w grudniu r. z. uśmierzając na czele siemionowskiego pułku gwardji powstanie w Moskwie dopuszczał się niesłychanych okrucieństw, które jemu i jego pułkowi zyskały osławiony rozgłos. — *Przyp. Red.*

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Dalsze wiadomości o zamordowaniu jenerała Minna podają, że jenerał znajdował się wraz z rodziną na dworcu w Peterhofie, gdy przystąpiła do niego pewna **młoda dziewczyna i dała pięć strzałów re wolwerowych,** które ugodziły jenerała w plecy. — Żona jenerała schwyciła ową dziewczynę za rękę i spowodowała jej aresztowanie. — Uwięziona zwróciła uwagę policji na leżącą na dworcu bombę. Jenerał Minn zmarł w kilka chwil po odniesieniu ran.

Wrzenie w wojsku.

Nowogród. Wśród załogi komendy konwojowej wybuchły niepokoje. — **Wielu żołnierzy odmówiło posłuszeństwa, 16** z nich umieszczono w więzieniu.

Sprawa żandarmerji w Macedonji.

Konstantynopol. Wszyscy ambasadorowie urgowali w ostatnim czasie załatwienie memorjału w sprawie rozszerzenia kompetencji żandarmerji w Macedonji, według projektu jen. de Giorgisa i jego wojskowych pomocników wręczonego Porcie d. 5 marca br.

Partja spiskowa w Serbii.

Osiek. Węg. Biuro kor. donosi: Serbski major Nikolic, który tutaj przybył w ostatnich dniach, aby wydać broszurę przeciw królowi Piotrowi, był przesłuchany przez policję i zeznał, że należy do partji spiskowców. Przybył zaś do Osieki, aby odebrać od swego towarzysza kilka tysięcy denarów. Nikolicza wydalono wczoraj z miasta. Odjechał do Mohacza.

Powstanie na Kubie.

Waszyngton. Departament państwowy obecnie baczniej śledzi zajścia na Kubie, aniżeli przed kilku dniami. Departament państwowy nie jest skłonnym do interwencji i nie spodziewa się, aby ona była potrzebną celem pomożenia rządowi kubańskiemu do stłumienia powstania. Departament jest zdania, że powstanie jest wydatnie wspieranem przez kapitalistów i dobrze zorganizowanem.

Havanna. Jak słychać rząd ma dzisiaj dać amnestję dla tych powstańców, którzy do 30 dni wrócą do swych pokojowych zajęć. — Po twierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Nowe pokłady złota.

Londyn. (Biuro Reutera) Według doniesienia z Ottawy, w odległości trzech mil od linji kolejowej Ontario niedaleko zatoki Hudsońskiej, odkryto bogate **pokłady złota i srebra. Badania wykazały że tonna złotodajnych pokładów, zawiera 411 uncji złota i 40 uncji srebra.**

Ischl. Cesarz przyjął wczoraj ministra spraw wewnętrznych i austro-węg. ambasadora w Paryżu.

Wiedeń. Na uroczystości poczdamskie w zastępstwie cesarza wyjeżdża arcyks. Józef, który następnie zabawi w Berlinie do 2 września, gdzie weźmie udział w uroczystościach wojskowych.

Konstantynopol. Według doniesień z Krety, ks. Jerzy przygotowuje się do odjazdu. Mocarstwa gwarantujące życzą sobie, aby książę opuścił Kretę bez uroczystych pożegnań, zaś rząd ateński życzy sobie, aby w uroczystościach pożegnalnych wzięły udział oddziały międzynarodowe go wojska. W sprawie tej toczą się jeszcze pertraktacje. Sądzą, że większość zgromadzenia narodowego zajmie wobec dymisji księcia stanowisko dopiero po jego odjeździe i domagać się będzie ponownego zamianowania go.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 27-go sierpnia.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	670 75	Gal. akc. Tow. kop.	609 50
Węgr. Zakł. kr.	809 75	Oblig. węg. indem.	94 05
Anglobanku	311 —	Renta majowa	99 15
Unionbanku	550 —	Austr. renta kor.	99 30
Länderbanku	441 50	Węg. „ „	94 25
Bankvereinu	553 —	56l. Listy t. kr. ziem	98 60
Bodenkredithip.	1035	4 prc. „ Banku h.	98 25
Gal. Banku hipot.	575 —	4½% „ „ „	100 60
Kolei państw.	672 25	5% „ „ „	111 —
„ połudn.	1?3 25	4% „ „ kraj.	98 80
„ Elbethal	449 —	4½% „ „ „	101 05
„ Północnej	5480	5% „ „ „	
„ Czerniow.	580 —	4% Gal. Obl. prop.	99 35
Alpiny	597 —	4% Gal. poż. k. z 1893	97 50
Rima Muranyi	575 50	4% Poż. m. Lwowa	97 —
Prask. Tow. żel.	2797	Losy tureckie	162 25
Fabryki broni	581	Marki	117 32
Akc. tureckie tyt.	404 —	Ruble	252 —
		Rosyjskie pap.	78 75

CENNIK
Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 27 sierpnia 1906 r.

	Płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 —	117 20
Franki papierowe	95 20	95 70
20-to frankówki w złocie	19 04	19 14
4% Listy zast. prem. Banku hip.	98 25	99 25
4½% Listy zast. Banku hip.	100 25	101 25
5% Listy zast. Banku hip.	110 50	111 50
4½% Listy zast. Banku kraj.	100 50	101 50
4% Listy zast. Banku kraj.	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99 25	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99 25	— —
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98 30	99 30
4% Galicyjskie obligacye prop.	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% Pożyczka m. Lwowa	96 50	97 90
4½% Pożyczka m. Lwowa	— —	— —
5% Obligacye kom. Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100 50	101 50
4½% Obligacye kolejowe	98 —	98 50
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
Akcye Banku kred. we Lwowie	— —	— —
Akcye Banku hipotecz. „	574 —	578 —
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	— —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jansy	580 —	584 —
4,2% wspóln. renta papierowa	99 —	99 50
4,2% wspóln. renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koron. austryacka	99 25	99 75
4% renta koron. węgierska	94 40	95 80
4% renta austr. w złocie	117 15	117 65
4% renta węgierska w złocie	112 25	112 75

Na Petersburg słabiej otwarte t. zw. Meinungskaufe ustaliły Montany na Berlin bardziej ożywione.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

†

Wspomnienie pośmiertne.

W Jaśle dnia 9 b. m. zmarł **Edmund Pareński,** emerytowany Radca c. k. Sądu obwodowego w Jśle pochodzący ze znanej rodziny krakowskiej, od kreowania Sądu w Jaśle pozostawał w Jaśle, które tak ukochał, że nawet po spensyonowaniu na stałe tu zamieszkał.

S. p. Edmund Pareński należał do tych rzadkich ludzi, którzy się nie narzucając nikomu swoją osobą, mimo to jednają sobie ogólną sympatyę i uznanie. Jako człowiek trzymał się zasady — niech nie wie prawica — co daje lewica. Jako sędzia sprawował swój obowiązek bezwzględnie — niezapominając że jest obywatelem. Wysoka wiedza prawnicza powodowała, że ze zdaniem Jego się bardzo liczono, a młode pokolenie prawników miało w Nim życzliwego rzecznika służącego za wzór sprawiedliwego sędziego.

Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale wszystkich sfer Towarzystwa i mowę pogrzebową wygłosił w rzewnych i serdecznych słowach adwokat Dr Baranowski żegnając zmarłego w imieniu prawników, przyjaciół i najbliższej rodziny z Krakowa.

Wpisy

do pryw. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego pr. Fr. Preisendanza w Krakowie mającego prawo publiczności, odbywać się będą 29, 30, 31 sierpnia b. r. Plac Szczepański L. 3. 1863 3

Zmiana lokalu.

Rządowo uprawnione Pierwsze krakowskie

--------- Biuro ---------

Korespondencyjne

znajduje się obecnie w domu

l. 4 ul. Bracka, II p.

Biuro uskutecznia: wszelką korespondencyę prywatną, odezwy publiczne, podania i prośby konsensowe, zapomogowe i t. d., o legitymacye rodzinne, spadkowe, w sprawach zarobkowych i t. p. — **przeprowadza:** kwerende dokumentów rodzinnych, szlacheckich i t. p. Paszporta, wizy. — Porady ustne i pisemne. 1871 3

Zarząd dóbr Bieżanów, stacya i poczta Bieżanów

Poleca do siewu:

::: Żyto Petkus :::

Znana odmiana z oryg. wysiewu 100 kilo 15 koron.

Pszenica Ostka regenerowana. Poprawiona, wytrwała, plenna odmiana 20 koron. Cena rozumie się bez worka loco stacya Bieżanów. Worki po cenie własnej. 1846 8

Przyjmiemy zaraz:

agenta

zdolnego, pracowitego za pensyą i prowizyą oraz

dwóch praktykantów

ze szkoły wydziałowej.

Parowa mleczarnia Dóbr Łuczanowice. — Zgłoszenia w Dyrekcji ul. Podwale l. 6. 1869 5

Wyższa niemiecka 8-klasowa prywatna szkoła z internatem

Ludmiły Tschapkowy

Kanonicza 15

mająca prawo publiczności, rozpocznie rok szkolny 5-go września b. r. Wpisy począwszy od 30 sierpnia codziennie. 1872 7

SADZONKI OLCHOWE

i wszystkich innych drzew leśnych. Krzewy i drzewa parkowe sprzedaje tanio

ZARZĄD DÓBR BORÓWNA

koło Bochni, poczta i telegraf Wiśnicz (Galicya). — Katalogi na żądanie wysyła opłatnie. Proszę o wczesne zamówienia. 1784 5

Miód pszczelny

czysta patoka, świeży, tegoroczny, z własnej pasieki posyłam pocztą w 5 kg. blaszankach za pobraniem poczt. wraz opłatą poczt. i opakowaniem po 5 K. 60 h. — Za czystość i rzetelną obsługę ręczę. 1802 10

P. STELMACH

SOSNÓW — p. Siemikowce.

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmie wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. — Na żądanie osobne pokoje; także fortepian do użytku, konwersacya francusko-niemiecka. 1598 16

Kraków ul. Łobzowska L. 8 I p. drzwi na lewo.

Dom dla Ziemian

Skład maszyn rolniczych i przemysłowych w Krakowie przy ulicy Szewskiej 2 przeniesiony został do

Hotelu Saskiego

Wchód od ulicy św. Tomasza Nr. 11.

Polski Związek Niewiast Katolickich

otwiera z dniem 1 października w Krakowie przy ulicy Starowiślnej Nr 14

Internat (Pensyonat)

dla panien, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w Uniwersytecie. — Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi **70—80 do 100 Koron** w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu **28 rubli, 32 rubli do 40 rubli**). — Zgłoszenia przyjmuje BIURO INFORMACYJNE POLSKIEGO ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH Kraków, Pałac Spiski Nr 36. 1796 6

Oświadczenie.

Na liczne zapytania oświadczamy, iż nie sprzedaliśmy nikomu naszej Fabryki Octu i Musztardy na Zwierzyńcu, istniejącej od 22 lat pod firmą protokołowaną

Düsseldorfska Fabryka Kraków

Jana Lebenszteina

Prosimy szanownych odbiorców i konsumentów żądać wyraźnie Octów owocowych, winnych, wyskokowych, Musztardy francuskiej, kremskiej i angielskiej tylko z Düsseldorfskiej Fabryki w Krakowie. 1894 10

Uszlachetnione Zboża krajowe.

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie poleca do siewu:

I. **Pszenicę ostkę Galicyjską** w dwóch gatunkach odznaczona dwoma medalami na Wystawie powszechnej w Paryżu.
1. **„Elita“** pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . kor. 28.—
2. **„Selekcyjna“** pierwsza reprodukcya Elity . . . „ 25.—

II. **Pszenicę „Grosfürst von Sachsen“** hodowli bala (reprodukcya) krzyżówka Square Head i p. cy krajowej szląskiej . . . . „ 25.—

III. **Żyto polskie** mało wymagające i plenne . . . . „ 22.—

Ceny rozumieją się loco stacya **Podłęże** lub **Kłaj** za worki dolicza się ceną kosztu. 1700 0

W Zakładzie naukowym

H. STRAŻYŃSKIEJ

(ulica Franciszkańska Nr. 1)

Wpisy do klas gimnazyalnych i pensyonatu rozpoczynają się dnia 25-go b. m., egzamina wstępne 5-go września. Opłata szkolna 20 kor., wpis 5 koron. (Dla panienek wchodzących do wyższych klas gimnazyalnych zbiorowe przygotowania z języków starożytnych. 1918 6

T. K. CZERWIŃSKI

Objazdowe Przedsiębiorstwo Ogrodnicze

Kraków, Łazienna 5

podejmuje się: umiejętnego cięcia drzew owocowych, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, względnie także **brania dochodowych ogrodów w własną dzierżawę.** — Różne kopie swych planów na okaz. — **Rękojmią:** praktyka kilkunastoletnia zagranicą, tudzież studya w pruskim instytucie pomologicznym w Pruszkowie i we Fürstenhofie, w Styryi. 1848 10

Wrześniowe zgłoszenia zamówień, jako już spóźnione, nie mogą liczyć na przystępne ceny lub pewne przyjęcie.

Nadstrażnik skarbowy

lat 34 z prawem awansu pragnie poznać inteligentną pannę w poważnych celach. Skromny posag wymagany, jednak niekonieczny. Dyskrecya zapewniona. „Polonus“ restante Uhrynów. 1928 3

2-ch Studentów

znajdzie umieszczenie u bezdzietnej inteligentnej rodziny. Ulica Siemiradzkiego l. 17 I piętro, w pobliżu gimnazyum Sobieskiego. — Zgłoszenia od 29 sierpnia. 1927 6

Winogrona!

Najlepsza i najpiękniejsza sorta, codziennie świeżo rwane, 5 kg. kosz franco złr. 1.75.

L. Altneu

VERSECZ. UNGARN. 1929 2

OKRYCIA

damskie i kostyumy

gotowe i na zamówienia poleca

Magazyn i pracownia okryć damskich -- pod zarządem

Leopolda Fadena

w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 26 I piętro. 1924

Wszelkie zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie.

Nadeszły

Winogrona

z własnych winnic w S. A. Ujhely 1934 2

Juliusz Grosse

Magazyn herbat i win - Kraków Rynek, Pałac Spiski.

Poważniejsza Pani lub panna kształcąca się może otrzymać pomieszczenie i rodzicielską opiekę (na żądanie fortepian do ćwiczeń) przy rodzinie składającej się z ojca, matki i córki kształcącej się. Adres: Ul. Aryańska L. 7 II p. C. S. 1931 3

Zarząd dóbr Dra Maryana Lisowieckiego w Chłopicach p. Jarosław

----

ma na sprzedaż ile zapas starczy do siewu jesiennego

Pszenicę Syberyjską

bardzo wytrzymałą na mrozy po 20 koron z workiem za 100 kilo loco Jarosław. Próbki na żądanie. 1891 6

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez do wynajęcia na dnie i czas dłuższy. Zapewniona opieka dla osób kształcących się. — Ul. Krupnicza l. 10 II p. 1824 6

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASOW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Umieszczenie przy rodzinie znajdą starsze Panie lub panny, z zapewnieniem wszelkich wygód i staranniem zaopiekowaniem. Ul. św. Filipa l. 23 parter na lewo. Wiadomość tamże. 1935 3

Sok malinowy

Najznakomitszy (tylko prawdziwy) **z dużą** ilością najprzedniejszego cukru Przeworskiego gotowany wysyła handel delikatesów Kalendkiewicza w Limanowej w naczyniach 4-ro klg. netto, po nader niskiej cenie 3 złr. opłatnie w Austryi. Biorącym 100 klg. znaczny opust. 1830 20

Francuska (gorw. inst.) **Niemka** z muzyka i **Nauczycielki Polki** z wyż. wykształceniem i obc. jęz. Froblanki i bony róż. narodowości poszukują possd. Kraków, Basztowa 26, Biuro nauczycielskie po ś. p. A. Dembowskiej H. de Teisseyre. 1932 2

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę u p. Heleny Zechenterowej, Kraków, ul. Dolne Młyny l. 5 parter. 1936 3

Lakier do tablic

--- szkolnych ---

CZARNY, MATOWY

wyrobu Fr. Haas'a w Ostrawie morawskiej i z innych fabryk

GĄBKI DO TABLIC SZKOLNYCH

Kredę w laseczkach do tablic szkolnych - polecają najtaniej

Reim i Spółka

Rynek 37 KRAKOW Linia A—B

Do sprzedania budynek

w którym się mieści hotel i restauracya w mieście prowincyonalnym, stacya kolei na miejscu. — Wiadomość w Towarzystwie Bratniej pomocy kelnerów Kraków ul. Szczepańska l. 9. 1889

Pryw. Akademia handlowa Lipsk. 12 miesięcz. studjów celem nabycia dojrzałości do wyższej kupieck. techn. karyery. Kursa specyal. dla administracyi rozmaitych branż. Prospekty gratis: Sekretariat Johannispl. 5 1696 10

Panna lat 26 córka urzędnika, przystojna, prawego charakteru, posiadająca 3 tysiące koron gotówki, oprócz tego w razie zamążpójścia dożywotniej pensyi 40 koron miesięcznie pragnie poznać uczciwego mężczyznę w celach matrymonialnych kupca lub urzędnika mogącego zapewnić byt żonie. Sprawa traktowana poważnie. Adres poste restante J. W. Podgórze. 1897

Wydawca Dr Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Strycharski. -- W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.